

Prof. Dr hab. Ireneusz Krzemiński  
Instytut Socjologii UW  
Pracownia Teorii Zmiany Społecznej  
Centrum Badania Solidarności i Ruchów Społecznych

Warszawa, 24.01.2019 r.

Do Dyrektora IFiS PAN, Warszawa  
Prof. dr hab. Andrzej Rychard

Szanowny Panie Dyrektorze,

Pozwalam sobie napisać do Pana w sprawie, która ostatnio bardzo mnie zbulwersowała i oburzyła. Dotyczy ona profesora Henryka Domańskiego, Pańskiego poprzednika na tak ważnym stanowisku. Do tej pory traktowałem Henryka Domańskiego jako człowieka nauki, a jako komentatora - odpowiedzialnego za wypowiedziane opinie. Niestety, wysłuchałem w programie drugim Polskiego Radia wypowiedzi pana profesora Domańskiego, nagranej dla Polskiego Radia 24, która całkowicie zburzyła poprzedni obraz (wtorek, 22.01br. ok. godz. 11). Wypowiedź ta wzbudziła mój sprzeciw przede wszystkim z tego powodu, że odpowiedzi, jakich udzielał profesor były wypowiedziami **naukowca, socjologa**, acz ich treść była rodzajem mocnej wypowiedzi propagandowej. Pan profesor Domański wystąpił jako propagandowa tuba rządzącej partii i jej rządu, kreśląc nieprawdziwy obraz rzeczywistości.

Audycja, o której mowa zawierała kilka elementów, które kłóć się nie tylko z naukową obserwacją życia społecznego, ale ze zdrowym rozsądkiem. Na przykład twierdzenie, że "opozycja nie nauczyła się demokracji" i - co więcej - to opozycja w Polsce traktuje rządzącą partię jako wroga - a nie przeciwnika, i odmawia rządzącym legitymizacji. Jest to stwierdzenie kuriozalne, bo żaden przedstawiciel jakiegokolwiek partii opozycyjnej nie stwierdził, że PiS doszło do władzy nie na mocy demokratycznych wyborów! Natomiast każdy analityk nie może zaprzeczyć, że to właśnie po dojściu do władzy tej partii doszło do łamania Konstytucji RP wielokrotnie. Od takiego, niekonstytucyjnego czynu, zaczęły się także rządy prezydenta RP Andrzej Dudy. Owszem, można to sobie interpretować na wiele sposobów, ale bez odziewania się w togę uczonego. Tymczasem profesor Domański jako socjolog tworzący naukowy obraz politycznej rzeczywistości twierdzi, że od zwycięstwa PiSu w wyborach w 2005 roku zaczął się proces - nienawiści wobec ówczesnych zwycięzców! I znowu, przeczy to wszelkim, również socjologicznie zinterpretowanym, wydarzeniom. Nie mówiąc już o tym, że po katastrofie smoleńskiej skonstruowano kłamliwy mit o zamachu na samolot. Co więcej, pomówiono urzędującego premiera oraz prezydenta o udział w "spisku" z prezydentem Rosji! Nie widziałem nigdy plakatów, głoszących treści nawet podobne do tych, które nosili uczestnicy tzw. miesięcznic smoleńskich, typu "Tusk - krew na rękach" albo przekręcanie nazwiska prezydenta Komorowskiego na "Komoruski". W sprawie analizy socjologicznej tych i podobnych wydarzeń polecam poznańskie czasopismo Czas Kultury (nr 4/2017).

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na sposób, w jaki profesor Henryk Domański potraktował pojęcie "mowy nienawiści". Owszem, jak wiele, bardzo wiele pojęć socjologicznych zanurzone jest ono w języku potocznym. Ale to raczej język potoczny oraz język prawniczy przejął to określenie z języka socjologów, czy psychologów społecznych. Otóż w audycji radiowej Henryk Domański uznał, że jest to pojęcie, które należy traktować instrumentalnie. Mowę nienawiści bowiem należy z punktu widzenia "instrumentalności polityki oceniać funkcjonalnie i jako coś normalnego". Nie będę tu cytował wielu już polskich opracowań na

temat mowy nienawiści i jej społecznych i politycznych konsekwencji. Zdaje mi się, że opracowania takie znalazły się również wśród prac, publikowanych przez Wasze wydawnictwo. Chcę tylko przypomnieć, że - o ile mi wiadomo - w większości demokratycznych państw wprowadzono kategorię przestępstw z nienawiści, co powoduje, że pojęcie "mowy nienawiści", zwłaszcza zawinionej przez polityków - konkretnych polityków - staje się instrumentem nie polityki, ale prawa państwowego.

Szanowny Panie Profesorze! Piszę to z wielką goryczą, bo przez poprzednie lata nabrałem szacunku do profesora Domańskiego, mimo, że różniła nas przeszłość, jak i zasady metodologii socjologicznej. Okazuje się teraz, że rzekomy purysta języka naukowej socjologii stał się głosem propagandy, otulonej "naukowością". W końcu mieliśmy naukowy socjalizm - nic dziwnego, że historia się powtarza, ale istotnie, z kpiącą i wykrzywioną nienawistnie twarzą. Bardzo Pana proszę o opublikowanie mego listu, który też jest rodzajem polemiki z wyposażeniem obrzydliwie propagandowych wypowiedzi pieczętą "nauki". Jako komentator bardzo często podkreślam, że coś mówię jako socjolog, a coś - jako obywatel. Tym razem jako i socjolog, i jako obywatel protestuję przeciwko używaniu naukowej socjologii jako wspornika nienawistnej, zasadniczo kłamliwej mowy propagandy.

Z poważaniem  
Ireneusz Krzemiński

PS. Wspomnianą audycję można odsłuchać na stronie internetowej Polskie Radio 24, przynajmniej udało się to zrobić w dniu, w którym wysyłam Panu ten list.